

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

NIE wojnie
z Iranem! s. 6 i 12
Rewolucja w
Nepalu s. 5
Kaczorom
STOP s. 3 i 4

Maj 2006

Nr 86 (138)

Cena: 2 zł

**Żądamy 30% dla pracowników
6% PKB na służbę zdrowia**

SZPITALA DLA

LUDZI

NIE DLA ZYSKU



Opodatkować bogatych!

Ratujmy służbę zdrowia

Od kilkunastu tygodni trwa protest pracowników służby zdrowia. W ramach akcji przeprowadzanej w wielu placówkach medycznych w całej Polsce lekarze nie wypisują zwolnień chorobowych, ograniczają przyjęcia pacjentów do nagłych wypadków i do sytuacji, gdy zagrożone jest ich życie.

Media przynosiły informację o coraz to nowych regionach, gdzie personel medyczny przyłączał się do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej takich, jak np. województwo podkarpackie, lubuskie, łódzkie, świętokrzyskie. Kulminacją tych działań był Ogólnopolski Dzień Protestu który miał miejsce 7 kwietnia. Tego dnia pracownicy szpitali i przychodni, lekarze, pielęgniarki, technicy medyczni i laboranci, by uświadomić ludziom odpowiedzialnym w państwie za katastrofalną sytuację w służbie zdrowia powagę problemu, przystąpili do protestu polegającego na wzięciu jednodniowego urlopu na żądanie. W Warszawie miała miejsce manifestacja pod Sejmem związków zawodowych zrzeszających pracowników służby zdrowia.

Ta szeroko zakrojona i nie mająca precedensu akcja protestacyjna, w której uczestniczy niemalże całe środowisko medyczne skupione w wielu związkach (7 kwietnia w samym województwie łódzkim do pracy nie przystąpiło 10 tys. lekarzy) zorganizowana została pod kilkoma hasłami. Postulaty pracowników służby zdrowia to:

- natychmiastowe podwyżki płac o 30 % dla wszystkich zatrudnionych w służbie zdrowia,
- niezwłoczne przedstawienie projektu ustawy gwarantującej godne wynagrodzenia personelu medycznego
- uporządkowanie systemu opieki zdrowotnej i zwiększenia nakładów państwa na służbę zdrowia.

Tu warto przytoczyć parę liczb. Obecnie w Polsce na opiekę zdrowotną przeznaczają się 3,87% PKB, jest to najniższy

wskaźnik w Unii Europejskiej. Środowiska medyczne domagają się, by podnieść skalę finansowania służby zdrowia ze środków publicznych do 6% PKB. Jeśli zaś chodzi o zarobki, to np. pielęgniarka z 30 - letnim stażem zarabia 970 zł., a lekarz z II stopniem specjalizacji przykładowo 1100zł czy 1205zł. Dane te mówią same za siebie. Brak odpowiedniego finansowania i głodowe pensje zmuszające do pracy na kilku etatach skutkują niską jakością opieki medycznej, choć zarówno lekarze jak i pielęgniarki prezentują wysokie kompetencje i często wielką ofiarność w swojej pracy. Ponadto coraz

pozorne, ponieważ środki przeznaczone na to podniesienie płac i tak miały trafić do szpitali. Natomiast coraz wyraźniej i głośniej Ministerstwo Zdrowia zaczyna mówić się o współfinansowaniu leczenia przez samych pacjentów. Według ministra Religi wysokość kwot, którymi obciążeni zostaliby pacjenci ma być niewielka, dopłaty dotyczyłyby tylko niektórych świadczeń a bezrobotni i osoby o niskich dochodach byłyby z dopłat zwolnione.

W praktyce jednak oznacza to jeszcze większe obciążenie obywateli kosztami leczenia. Przecież osoby pracujące, co miesiąc płacą składkę na leczenie, zmuszenie ich do płacenia dodatkowo za usługi medyczne byłoby zmuszaniem do płacenia dwa razy za to samo. Ponadto w Polsce istnieją liczne grupy żyjące w skrajnym ubóstwie, których już teraz nie stać na leczenie, mimo że w teorii jest ono bezpłatne (jedną z przyczyn są chociażby zbyt wysokie ceny leków).

Wprowadzenie opłat tylko powiększy liczbę ludzi z utrudnionym dostępem do usług zdrowotnych z powodów finansowych.

Środowiska medyczne nie zgadzają

się z takim rozwiązaniem problemów służby zdrowia, żądają podwyżek od zaraz, nie od października, a także chcą rozwiązań systemowych. Naczelna Rada Lekarska ogłosiła, że 10 maja będzie drugim ogólnopolskim Dniem Protestu i wezwała wszystkich lekarzy do udziału tego dnia w manifestacji w Warszawie pod Sejmem (w tym czasie posłowie będą debatować na temat uzdrowienia sytuacji w służbie zdrowia) lub do pracy w formie ostrego dyżuru w swoich placówkach. Przedtem, 5 maja, w blisko 150 szpitalach ma się odbyć dwugodzinny strajk ostrzegawczy lekarzy. Protest poparły także pielęgniarki. Ogólnopolski Związek Pielęgniarek i Położnych wezwał rząd do natychmiastowego podjęcia działań w celu wzrostu wynagrodzeń personelu medycznego i uruchomienia środków z rezerw budżetowych. Związek zapowiedział protesty i strajki, jeśli będzie brak odpowiednich rozwiązań ze strony rządu.

W czasie kampanii wyborczej PiS obiecywał bezpłatną i powszechną opiekę medyczną, finansowaną z budżetu państwa. Była to jedna z wielu obietnic o których partia Kaczyńskich zapomniała natychmiast po wygranych wyborach. W obliczu zdecydowanej i zdeterminowanej postawy środowisk medycznych walczących o prawa swoje i pacjentów rząd robi kolejny unik i próbuje przerzucić ciężar finansowania leczenia na samych chorych. A trzeba pamiętać, że w tym samym czasie znajduje pieniądze na wysyłanie i udział polskich wojsk w okupacji Iraku czy na wycieczki prezydenta ze świtą na przykład właśnie do Iraku (co przewodnicząca Polskiej Rady Radiofonii i Telewizji Ewa Kruk miała tam do roboty?), nie mówiąc już o kupnie hiperdrogich militarnych zabawek w stylu samolotów F-16, które – jak doniosło 24 kwietnia Życie Warszawy – będą nawet droższe niż początkowo szacowano.

Pracownicy służby zdrowia mogą wygrać jeśli nie dadzą się omamić polityką sięgania do kieszeni pacjenta czy jakimkolwiek planom prywatyzacji. Intensyfikacja akcji protestacyjnej pielęgniarek, lekarzy i innych pracowników szpitali może przyciągnąć solidarnościowe działania związkowców z innych sektorów gospodarki. Razem można pokonać rząd. Przecież wszyscy jesteśmy potencjalnymi pacjentami.

Joanna Puszwacka



więcej osób pracujących w opiece zdrowotnej decyduje się na emigrację zarobkową, co może spowodować sytuację, że nie będzie komu leczyć i opiekować się chorymi.

Katastrofalne niedofinansowanie opieki zdrowotnej w Polsce i głodowe pensje dla jej pracowników to problem, który ciągnie się od lat. Podwyżka wynagrodzeń wywalczona kilka lat temu przez pielęgniarki w ramach tzw. ustawy „203” w większości przypadków pozostała na papierze, ponieważ ani Sejm ani rząd nie przeznaczył środków finansowych na jej realizację. Tam gdzie była ona wprowadzona, realizowano ją ze środków jakie placówki lecznicze dostawały w ramach kontraktów z NFZ na leczenie, co często doprowadzało je do ogromnego zadłużenia.

Obecny protest, pokazujący ogromną determinację środowiska, spowodował, że Ministerstwo Zdrowia zrozumiało, że musi poczynić jakieś ustępstwa. Już obiecano są podwyżki wynagrodzeń, które mają wejść od 1 października. Lekarze i pielęgniarki pracujący w publicznych zakładach opieki zdrowotnej otrzymają 30-proc. podwyżki. Potrzebna do tego kwota 800 mln zł ma być wygospodarowana m.in. z rezerwy Narodowego Funduszu Zdrowia.

Jednak są to rozwiązania

Le Madame: walka trwa

27.04.06
Obrońcy
Le Madame
na posiedzeniu
Rady Miasta.



Trwa walka o warszawski klub Le Madame. To miejsce alternatywnej twórczości artystycznej i politycznej zamknięto pod koniec marca. Obrońcy Le Madame nie pogodzili się jednak z tym atakiem na wolność słowa i sztuki. W kwietniu odbyła się m. in.

Ponad 1000-osobowa demonstracja pod miejskim Ratuszem, ponadto protestujący dwukrotnie zawitali na obrady Rady Warszawy. W każdy piątek, o godz. 19. 00, pod zamkniętym klubem na ul. Koźlej 12 odbywają się imprezy artystyczne.

DEMONSTRACJA
pracowników
służby zdrowia
10 maja
przed Sejmem
godz. 12.00
PRZYJDŹ!

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem



Kaczory tracą popularność Twórzmy politykę aktywnego protestu

To nieprawda, wbrew twierdzeniom wielu komentatorów, że rząd Marcinkiewicza i prezydent Kaczyński nic nie robią. Jak na razie działają bardzo skutecznie na rzecz biznesmenów i bogatych.

Fakt, że wróg numer jeden, Andrzej Lepper, przystąpił do tworzącej się koalicji rządowej, jakoś nie przeszkodził w osiągnięciu rekordowych wyników na warszawskiej giełdzie.

W *Onet.pl*, w tekście zatytułowanym: „Inwestorzy realizowali zyski, siedem indeksów pobiło rekordy”, czytamy: „W ciągu dnia wydarzyło się tak wiele, że WIG oraz WIG20 zdołały ustanowić swoje historyczne rekordy, wynika z komentarzy analityków i maklerów... Na zakończenie sesji w dniu 21 kwietnia 7 indeksów warszawskiej giełdy pobiło swoje rekordy.”

Widać, że świat wielkich banków i korporacji patrzy się o wiele chłodniej na perspektywę Leppera w rządzie niż historyczni Rokita i Tusk. Ci pierwsi wiedzą, że Lepper nie stanowi żadnego zagrożenia dla polityki neoliberalnej prowadzonej przez PiS (patrz s. 6). Ci drudzy też to chyba wiedzą, dlatego koncentrują się na nazwaniu Leppera przestępcą, co ich zdaniem przysporzy PO popularności.

Oczywiście, nawet bez Leppera Kaczory obiecały, że będą

socjalni – co też jakoś nie martwiło, i nadal nie martwi, bogatych. Wiedzieli, że program wyborczy PiS z ubiegłego roku nigdy nie będzie zrealizowany.

Zacytujmy kilka fragmentów tego zabawnie zatytułowanego „Programu 2005. IV Rzeczpospolita – sprawiedliwość dla wszystkich”:

„Należy wybudować w ciągu najbliższych ośmiu lat od trzech do czterech milionów mieszkań.”

„W ciągu dwóch lat doprowadzimy do tego, że emeryt, rencista czy osoba przewlekle chora będzie mogła kupić więcej leków.”

„Problem głodnych dzieci nie jest, jak się nam zarzuca, tylko wyborczym sloganem PiS. Ten problem rzeczywiście istnieje i my chcemy go rozwiązać.”

Śmiechu warte.

Oczywiście, jak zauważyło wielu dziennikarzy, większość elektoratu nie wierzy w takie obietnice – jednak część ludzi na pewno sądziło, że PiS przynajmniej będzie dążył w socjalnym kierunku.

Lecz PiS nie jest bierny – aktywnie wspiera najbogatszych.

Np. zmiany podatkowe zaproponowane przez ministra finansów, Zytę Gilowską, pokazują kierunek działań rządu:

„Dla 95 proc. podatników (czyli podatników należących do I przedziału podatkowego) średni

podatek ulegnie zmniejszeniu jedynie o niecałe 4 zł miesięcznie... Na proponowanych zmianach w PIT zyska natomiast przede wszystkim 5 proc. najbogatszych podatników (czyli znajdujących się w II i III przedziale podatkowym). Ze względu na waloryzację progów podatkowych osoby znajdujące się w II przedziale podatkowym zyskają średnio rocznie ponad 600 zł, a osoby znajdujące się w III przedziale - ponad 1800 zł.” (Wyborcza, 11 kwietnia).

Gilowska proponuje wzrost podatku VAT od towarów nieprzetworzonych, które obecnie mają niższą stawkę niż 22 proc. Są one kupowane głównie przez ludzi niezamożnych.

Polityka PiS powoduje, że dzieci bogatych i zamożnych rodzin będą musiały uczyć się z dziećmi przeciętnie zarabiających. W nowym roku akademickim wzrośnie czesne na studiach zaocznych i wieczorowych, które już jest bardzo wysokie. Podwyżka to tak naprawdę zakaz wstępu na wyższe uczelnie dla tysięcy młodych ludzi.

W wywiadzie dla gazety biznesu *Financial Times* (25 kwietnia) Marcinkiewicz podsumował priorytety swojego rządu: „wszystkie elementy najistotniejsze dla inwestorów, takie jak niski deficyt budżetowy, stabilne



21.04.06 Bielsko-Biała. Zwycięscy pracownicy firmy K-Tel. Potrzebna jest polityka oparta na takich walkach.

finanse publiczne, wspieranie inwestycji czy obniżanie i upraszczanie podatków, są obecne w programie koalicji”.

Rząd łamie obietnice wyborcze, więc potrzebuje kosztów ofiarnych. Dla PiS to, jak na razie, artyści, geje i lesbijki, uczniowie (s.2). Kaczory mówią dużo o zbrodniach panujących w PRL, by ludzie nie zauważyli ich służalczości wobec wielkiego biznesu i prezydenta USA. Oczywiście, mało mówią o okupacji Iraku, by ludzie nie skupili swojej uwagi na zbrodniach koalicji Busha.

W sondażach PiS zaczyna tracić na popularności. Członkowie *Pracowniczej Demokracji* sprzedający tę gazetę na ulicach zauważają, że ludzie w większości gardzą Kaczorami. Nie możemy dopuścić do tego, by jedynymi beneficjentami tej zasłużonej pogardy byli liberałowie z PO czy SLD lub skrajna prawica (patrz s.2, 4).

s. 2-3 Filip Ilkowski,
Kuba Olszewski,
Joanna Puszwacka,
Andrzej Żebrowski

R A Z E M

RÓWNOŚĆ
NIE
DYSKRYMINACJA

ALTERGLOBALIZM
NIE
NEOLIBERALIZM

ZWIĄZKI
ZAWODOWE

EKOLOGIA
MIĘDZY-
NARODOWA
SOLIDARNOŚĆ
NIE WOJNA

Jaka rola przypadnie radykalnej lewicy w nadchodzących wyborach? O tym zdecyduje przede wszystkim to, co partie lewicowe będą robić między wyborami, a kampania wyborcza może być jedynie punktem szczytowym długiej i żmudnej działalności codziennej.

Oczywistym jest, iż żadna partia na lewo od SLD, SdPI i Unii Pracy (włączając w to Polską Partię Pracy) nie może się pokusić o samodzielne przekroczenie parlamentarnego progu. Niezbędna jest koalicja. Wiadomo o tym nie od dziś, a kolejne próby podejmowane w tym celu świadczą o tym, iż jest to cel bliski szerszej grupie ludzi. Jednakże porozumienie takie musi się zasadniczo różnić od wszelkich „porozumień” zawieranych ostatnio licznie przez środowiska określające siebie jako lewica.

Nie można po prostu podpisać kawałka papieru nazwanego „wspólną deklaracją” itp., a potem rozejść się do domów. Każda taka koalicja musi opierać się

na realnym działaniu (współpraca z pracownikami i studentami, budowanie wspólnych demonstracji i pikiet, nawiązanie kontaktu z walczącymi pracownikami i budowanie solidarności dla ich walki – przykłady te można mnożyć). Należy z całą stanowczością podkreślić praktyczny aspekt sprawy i wskazać praktyczne możliwości działania, inaczej wszelkie „porozumienia” dalej ograniczać się będą do deklaracji i dobrych chęci. Wszyscy ludzie prawdziwej lewicy wiedzą, iż praktyczny, życiowy program wsparty codzienną działalnością „na dole” może śmiało stać się dźwignią do odbudowania prawdziwej lewicy i sprawić, że będą ją popierać ludzie, którzy dziś kojarzą lewicę tylko z antypracowniczymi działaniami SLD.

Już dziś musimy przygotowywać się do przyszłych wyborów, a wszelkie sprzeczności w łonie klasy panującej wykorzystywać dla własnego wzmocnienia.

Kontakt z nami : razem123@poczta.fm

Czy można mieć sojusz z Sojuszem?

Widzimy ostatnio starania SLD, by przedstawić się jako partia lewicowa. Olejniczak mówi: „Nie jesteśmy liberalami”, słyszymy o „państwie socjalnym” itd. W ten sposób SLD usiłuje wchłonąć ruchy społeczne i lewicowych ludzi, którzy przestali popierać tę partię w ostatnich latach.

Do pewnego stopnia ten manewr się udał. Umowy w związku z przyszłymi wyborami samorządowymi w różnych województwach podpisały partie, które w wyborach parlamentarnych startowały na listach Polskiej Partii Pracy – takie jak Racja Polskiej Lewicy i Polska Partia Socjalistyczna. Nie zaskakuje, że z SLD zawarły umowy także związki zawodowe: OPZZ i ZNP. Również w środowisku organizacji kobiecych i gejowskich SLD ma pewne wpływy.

Szyld SLD

Niektórzy z takich działaczy nawet uznają, że polityka SLD nie jest lewicowa, ale uważają, że w wyborach samorządowych można i tak startować z list tej partii – bo lokalni działacze Sojuszu są bardziej lewicowi od kierownictwa. Jednak w ten sposób firmuje się szyld SLD, co wzmacnia partię również na skalę krajową. Tworzy się iluzje w lewicowości i możliwości reformowania SLD. Startowanie bardziej lewicowych partii z list Sojuszu utrudnia równocześnie utworzenie szerokiej, prawdziwie lewicowej alternatywy, by przyciągnąć ludzi niezadowolonych, którzy nie będą głosować na SLD. Tymczasem brak opcji konsekwentnie lewicowej może pchać ludzi ku różnym rodzajom prawicy – nawet tej skrajnej.

Niektórzy są zdania, że jeśli powstanie wyborcza koalicja między SLD a związkami zawodowymi i innymi ruchami społecznymi, jest szansa na zwrot tej partii ku prawdziwie lewicowej polityce. Przykładem takiej prawdziwej lewicowości ma być pierwszy rząd SLD w latach 1993-

97 oraz tradycja PRL. SLD mówi teraz w większym stopniu pozytywnie o PRL, licząc na zdobycie w ten sposób większej popularności.

Neoliberalizm rządów Millera i Belki jest przez niektórych działaczy lewicowych przedstawiony jako odchylenie od prawdziwej tradycji SLD i wynik złego działania kilku skorumpowanych polityków na czele partii. Nowe, młode twarze w kierownictwie mają to zmienić.

Kontynuacja

Jeśli jednak spojrzymy na „osiągnięcia” rządów SLD z lat 1993-1997, widzimy kontynuację polityki Balcerowicza. Prywatyzacja toczyła się dalej, podobnie jak redystrybucja na korzyść bogatych. W latach 1994-97 produkt krajowy wzrósł w granicach 35-38 proc., wynagrodzenia natomiast tylko o ok. 9-11 proc. Oznacza to, że część produktu krajowego, który trafia do pracowników, drastycznie spadła – na rzecz strony kapitałowej. Wzrost dla bogatych – tak, jak widzimy obecnie. SLD z tego okresu też słynie z ustawy o eksmisji na bruk. Równocześnie liczba mieszkań oddanych do użytku spadła z 433,5 tys. przeciętnie rocznie w latach

1991-1995 do 278,1 tys. w 1996 roku.

To również rząd SLD w 1995 r. wprowadził ustawę obniżającą zasiłek chorobowy od 100 do 80 proc. wynagrodzenia.

Rodowód

Fakt, że SLD jest partią działającą na rzecz interesów biznesu i bogatych ludzi ma swoje korzenie dużo głębiej niż w galerii osobowej kierownictwa partii.

Po pierwsze wynika on z rodowodu SLD w PZPR, która była partią wyrażającą interesy szefów państwa i przedsiębiorstw w czasie PRL. Po przemianach w 1989 roku wiadomo, że wielu tych szefów stało się najbogatszymi biznesmenami – na czele firm sprywatyzowanych. Bliski kontakt świata polityki i biznesu pozostał.

Należy jednak podkreślić, że nawet bez takiego rodowodu partie socjaldemokratyczne, które powstały jako polityczne skrzydła związków zawodowych, takie jak Partia Pracy w Wlk. Brytanii czy SPD w Niemczech też prowadzą politykę na rzecz bogatych, atakując prawa pracownicze i obcinając wydatki socjalne.

Dzieje się tak ponieważ te partie nie kwestionują kapitalistycznego porządku. Kierują się w swojej polityce logiką kapitalizmu, która polega na maksymalizacji zysku i konkurencyjności gospodarki danego państwa jako nadrzędnych celach polityki rządu. To porządek, w którym zarządy firm i korporacji – miejsca, w których skoncentrowany jest kapitał – decydują o priorytetach organów politycznych.

Instytucje finansowe

Politycy socjaldemokratyczni, którzy chcieli prowadzić politykę bardziej socjalną i równościową (nawet jeśli tylko umiarkowaną) zostali szybko „skorygowani” przez instytucje finansowe i korporacje (np. Harold Wilson w Wlk. Brytanii i Francois Mitterrand we Francji) lub przez aparat militarny (jak Salvador Allende w Chile).

Kluczem do osiągnięcia jakichkolwiek

zmian na lepsze jest mobilizacja poza parlamentem – masowe demonstracje, strajki itd., które mogą być realną przeciwwagą wobec ośrodków kapitału. Powodem, dla którego prosocjalnego prezydenta Wenezueli, Hugo Chaveza, nie usunięto od władzy, choć w tym kraju wprowadza się reformy socjalne, jest ogromna mobilizacja społeczna przeciw próbom puczu i nacisk ze strony zwykłych ludzi, by przeforsować te reformy.

SLD takich mobilizacji się boi, bo zagrażają porządkowi kapitalizmu a często osobistym interesom jego polityków. Tradycją tej partii (zarówno przed jak i po 1989 roku) jest atakowanie protestów pracowników.

Połączyć i rozbroić

Dlatego, nie damy się nabrać na „nową twarz” SLD. Nie damy Olejniczakowi czy Borowskiemu połączyć ruchów protestacyjnych przeciw rządowi PiS. „Jedność” wokół wyborczej platformy SLD może tylko rozbroić ruchy oddolne i prowadzić do ich klęski. Warto przypomnieć sobie słowa przewodniczącego OPZZ, Jana Guza, z kongresu tej centrali związkowej w 2004 r., kiedy ogłosił, że umowa OPZZ z SLD wygasła:

„Lewica zawiadła oczekiwania tych ludzi, którzy jej zaufali i udzielili jej poparcia. Odda władzę neoliberalom, ślepo ufającym, że niewidzialna ręka rozwiąże za nich problemy, w tym problem bezrobocia, z którym nie poradziła sobie lewica”.

Szkoda, że sam nie pamięta tych słów ani nauki z rządów „lewicy”.

Trzeba stworzyć alternatywę polityczną na lewo od SLD, która jest oparta na ruchach społecznych walczących z cięciami socjalnymi, zwolnieniami, prywatyzacją, a równocześnie występuje przeciw wojnie, dyskryminacji na gruncie płciowym, narodowym, religijnym, czy seksualnym.

Celem takiej alternatywy musi być wzmocnienie ruchów oddolnych, bycie ich głosem w parlamencie czy samorządzie, a nie zarządzanie systemem kapitalistycznym (patrz s. 2).

Ellisiv Rognlien



28.11.06 Warszawa. Ryszard Kalisz, Jolanta Szymanek-Deresz i Wojciech Olejniczak na demonstracji „Marsz Równości idzie dalej” - tydzień po spalowaniu przez policję uczestników marszu w Poznaniu. Ci liderzy Sojuszu - ludzie Kwaśniewskiego, neoliberalowie - chcą z ruchów protestu zrobić zaplecze dla SLD. Nie pozwólmy, by do tego doszło.

Po ww. demonstracji miało miejsce spotkanie radykalnej lewicy, by omówić tworzenie zjednoczonej alternatywy alterglobalistów na lewo od SLD. (Czytaj o alternatywie - s. 3)

Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata*

NEPAL

Rewolucja na rozdrożu

W dniu 1 lutego ubiegłego roku nepalski król Gyanendra objął absolutne rządy - zawiesił prawa obywatelskie i aresztował przeciwników politycznych.

W rozpoczętym w Nepalu 6 kwietnia 2006 r. strajku generalnym, żądającym wprowadzenia demokracji i ustąpienia króla, aresztowano 300 osób.

W buncie przeciwko godzinie policyjnej, protestujący wychodzili na ulicę codziennie. W odwecie armia zaatakowała używając gumowych pocisków i broni ostrej - powodując tysiące rannych i od kilkunastu do kilkudziesięciu zabitych".

Represje nie są skuteczne - wydają się doprowadzać do przyłączenia się nowych sił do walki.

Sąsiednie państwa i Stany Zjednoczone obawiają się, że bezkompromisowość króla doprowadzi do rewolucji obalającej monarchię, w której maoistowscy rebelianci

kontrolujący większość kraju odegrają ważną rolę.

Tłumy skandowały: „spalimy koronę i będziemy kierować krajem”, a uzbrojona policja i wojsko przyglądali się mając rozkaz strzelania, jeśli ludzie przełamią kordon. (BBC, 23 kwietnia 2006 r.)

Z ostatniej chwili:

Sojusz Siedmiu partii opozycyjnych odwołał protesty w dniu 25 kwietnia, po trzech tygodniach strajku generalnego. Mają odbyć się wybory do specjalnego Zgromadzenia, które ma sporządzić nową konstytucję ograniczającą władzę króla.

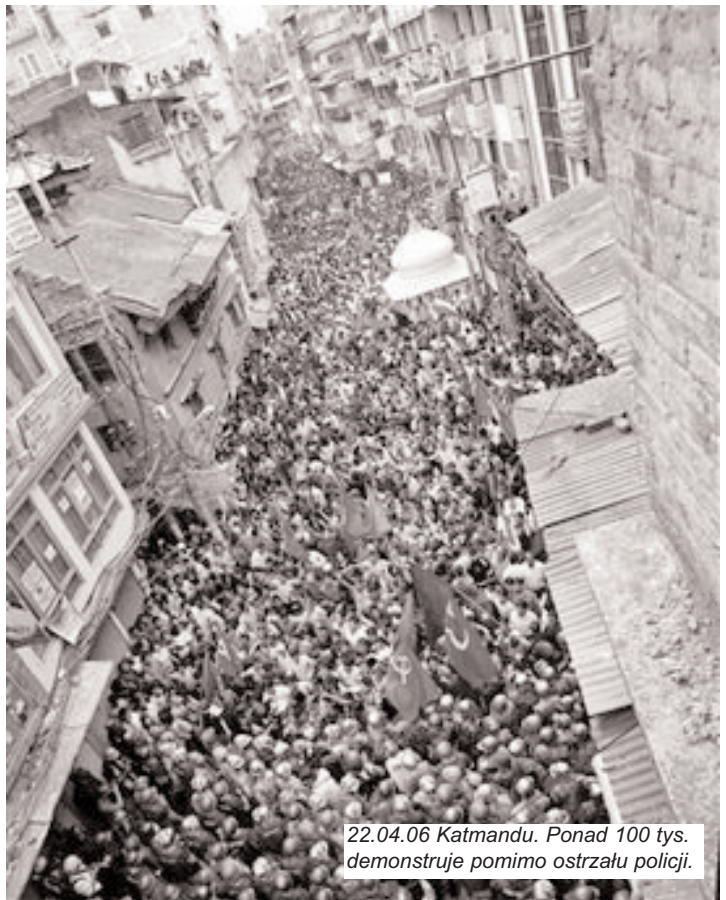
Oczywiście, to wszystko zostało wywalczone przez strajki i heroiczne protesty uliczne. Jednak niezależnie

od wyników wyborów wojsko i król pozostaną na swoim miejscu. Armia pozostanie odpowiedzialna tylko przed królem.

USA i Indie mocno naciskają na opozycję, by pozostawiła króla na tronie. Z kolei maoistowscy rebelianci, którzy kontrolują ogromną część kraju potępili Sojusz Siedmiu za jego kompromis z królem. Jednak 27 kwietnia ogłosili trzymiesięczne przerwanie ognia.

Reżim gra na zwłokę – ma nadzieję, że wybory pozwolą mu odzyskać siły. Jest w tym zagrożenie. W nadchodzących miesiącach stara władza królewska będzie współżyła z nowym ruchem rewolucyjnym. Tymczasem w rewolucjach albo nowe pokonuje stare albo stary porządek triumfuje i przeprowadza krwawy odwet.

**Tłumaczyła
Agnieszka Kwaśniewska**



22.04.06 Katmandu. Ponad 100 tys. demonstruje pomimo ostrzału policji.

Włochy

Berlusconi poleciał

Porażka Berlusconiego we włoskich wyborach parlamentarnych jest dobrą wiadomością. Jest on najbogatszym Włochem z majątkiem liczącym 12 miliardów dolarów. Stojący przed perspektywą porażki i ponownego postawienia przed sądem za korupcję Berlusconi trochę zwariował pod koniec kampanii, nazywając przeciwników „komunistami” czy „fiutami”.

Jednak jego nienawistna populistyczna kampania przeciwko lewicy była bliska sukcesu. Jego partia, Forza Italia, zdobyła wyraźnie najwięcej głosów na biorąc pod uwagę pojedyncze partie.

Ogólnie centroprawicowa koalicja przeprowadziła kampanię „polityki strachu”- wobec imigrantów, terrorystów, komunistów, poszukujących azylu - i prawie zwyciężyła. Bliskość wyników obu koalicji oznacza, że zwycięzca w wyborach, Romano Prodi, będzie miał wiele trudności.

Ten były prezydent Unii Europejskiej stoi na czele centrolewicowej koalicji choć nawet nie ma swojej własnej partii, która mogłaby go wesprzeć. Znamienne jest również, że Berlusconi przegrał, ponieważ wielki biznes chciał, by przegrał. Miesiąc przed dniem wyborów

wszystkie główne klasy rządzącej wzywały czynniki, by głosowali na centrolewicę. Wynikało to z faktu, że włoska gospodarka jest w

recesji tak, jak przez większość ostatnich pięciu lat pod rządami Berlusconiego.

Włoscy szefowie spodziewają się, że Prodi pójdzie im na rękę, m.in. z powodu jego działań, gdy był premierem 10 lat temu.

W pierwszym budżecie 1996 r. Prodi wprowadził „podatek europejski” (by ściągnąć, w przeliczeniu, 30 miliardów złotych), obok wcześniejszych 150 miliardów „oszczędności” w sektorze publicznym. Inne wcześniejsze decyzje włączały do komercjalizacji szkoły i uniwersytety. Były też projekty zwiększenia „elastyczności” pracowników.

Wpływ globalizacji, wysokie podatki, niskie pensje i bezrobocie wszystko to się rozpoczęło za rządów Prodiego.

Dzisiaj lewica chce odwrócić zjawisko rozpowszechniania się tymczasowych kontraktów zatrudnienia, na których pracuje 4,5 miliona pracowników.

Jednak żądanie obalenia tego prawa zostało po cichu porzucone na ostatniej konferencji największego związku zawodowego, CGIL.

CGIL jest bliska największej „umiarkowanej lewicowej” partii, socjaldemokratycznej DS. Inny niebezpieczny znak miał miejsce w przededniu ogólnostanowienia demonstracji przeciwko okupacji Iraku 18 marca. Twierdząc, że demonstracja może się odbyć przy użyciu przemocy, DS nagle wycofała wsparcie. Po tym CGIL kazała swoim lokalnym oddziałom wycofać kilkadziesiąt autokarów, które wcześniej były zamówione. Bardzo trudno przewidzieć, co zrobi Prodi, ale jest nieuniknione, że jego rząd będzie niestabilny. To skłania

do większego nacisku na „wielką koalicję”, jak ta w Niemczech.

Berlusconi zaproponował ją bezpośrednio po wyborach, ale Prodi odrzucił ten pomysł. Mimo to, jeśli Prodi będzie realizować twardą politykę neoliberalną i będzie musiał zmierzyć się z masową opozycją, pomysł wielkiej koalicji może łatwo stać się atrakcyjny dla „umiarkowanej lewicy”.

Wszystko to nakłada wielką odpowiedzialność na partie bardziej lewicowe, które uzyskały dobry wynik w tych wyborach.

Rifondazione Comunista, Zieloni i Włoscy Komuniści zwiększyli swój elektorat. Razem zdobyli 10 procent wszystkich głosów. Wszystkie trzy z tych partii uzyskały najwyższe notowania w dolinie Susa koło Turynu, gdzie ostatniej jesieni bojowy ruch ekologiczny obalił próbę zbudowania szybkiej linii kolejowej w korycie doliny. Jest to kolejny przykład jak radykalna akcja na ulicach może skłaniać ludzi do radykalnego głosowania. Rifondazione ma teraz 41 mandatów we włoskim Sejmie ale znajduje się wewnątrz rządu, który na pewno będzie chciał przeformować neoliberalne środki.

Rifondazione obiecała naciskać na natychmiastowe wycofanie włoskich wojsk z Iraku i Afganistanu, unieważnienie prawa zezwalającego na łatwe zwolnienia z pracy i przeciwstawienie się atakom na standard życia pracowników.

Ale czy radykalna lewica zorganizuje masowe akcje protestacyjne przeciwko „własnemu” rządowi?

**Tom Behan z Włoch
Karolina Łopatyńska**



10.04.06 Wiec zwycięskiej koalicji. Hasło: Jazda stąd Berlusconi.

Na lewym skrzydle

SALONOOBRONA

Czyżby nastał koniec świata? Śledząc przez ostatnie tygodnie media wydawać by się mogło, że jest on już blisko. Oto bowiem Samoobrona - ulubiony obiekt żartów komentatorów i straszak na pocztowych mieszczan - staje się partią rządzącą.

Co prawda Samoobrona to nie to samo co kilka lat temu, a jej przewodniczący przeszedł zadziwiającą przemianę, ale... „człowiek skazany prawomocnym wyrokiem sądu” wchodzi na rządowe salony.

Partia Leppera zdołała zdobyć masowe poparcie i wbić się do oficjalnej polityki - mimo (a może dzięki) jednoznacznej wrogości większości mediów - gdyż utożsamiano ją z bezkompromisową krytyką władzy i obroną zwykłego człowieka. Im bardziej zadowolona z siebie liberalna inteligencja śmiała się z „prostactwa” Leppera, wykazując tym samym ogólną pogardę dla ludzi, tym bardziej „prostacy” się z nim utożsamiali i go popierali.

Z naszego punktu widzenia krytyka Samoobrony powinna być dokładnie odwrotna od tego, co zewsząd słyszymy. Problemem nie jest to, że Lepper i spółka organizowali kilka lat temu blokady dróg i inne znaczące demonstracje rolnicze. Jest nim fakt, że gdy weszli do parlamentu, blokady się skończyły. Problemem nie jest łamanie etykiety parlamentarnej i nazywanie ludzi związanych przez ostatnie kilkanaście lat z władzą „złodziejami” czy „bandytami”. Jest nim fakt, że choć w swoim pierwszym sejmowym przemówieniu w 2001 r. Lepper zapowiadał, że „Wersal się skończył” to w rzeczywistości on sam zaczął przyjmować wersalskie obyczaje. Problemem nie jest też na pewno skazanie przez sąd za działalność związkową. Taki wyrok to raczej powód do chwały! Jest nim fakt, że dziś o działalności związkowej Samoobrony już nie słyszymy.

Problemem tej partii jest w praktyce sama jej „zadziwiająca przemiana”. Drogie garnitury i opalona buźka pana przewodniczącego stały się symbolem tego, że Samoobrona „normalnieje”, czyli staje się podobna do innych partii. Podobna także w tym sensie, że w jej klubie parlamentarnym znalazło się wielu bogatych bonzów, którzy nie bardzo pasują do wizerunku partii broniącej ubogich.

W rzeczywistości przemiana ta nie jest jednak aż tak zadziwiająca. Partia Leppera zawsze bardziej kierowała się do drobnego właściciela niż do pracownika najemnego. Postulowana przez Samoobronę „trzecia droga” to utopia gospodarki rynkowej, w której istnieją drobni posiadacze (albo i więksi, ale „uczciwi”), a nie istnieją wielkie korporacje. Jednocześnie tych posiadaczy od negatywnych skutków konkurencji ma w razie czego ratować państwo. Dlatego w ideologii Samoobrony obok słusznych postulatów społecznych zawsze przejawiały się elementy nacjonalistyczne. Oczywiście, partia Leppera nigdy nie była faszystowską, czy nawet skrajnie prawicową (choć niektórzy jej posłowie mają takie korzenie) — co z uporem starały się wpoić liberalne media. Jednak „patriotyzm” stał się spoiwem ideologicznym, który mógł w Samoobronie połączyć bogatego przedsiębiorcę i ubogiego rolnika.

Dlatego też partia Leppera, która jeszcze niedawno określała się jako „lewica patriotyczna” (w nadziei na przejęcie elektoratu SLD), może teraz ośmieszać się flirtem ze skrajnie prawicową LPR, mówiąc nawet o wystawieniu z nią wspólnych list wyborczych!

Dziś „normalnienie” Samoobrony doszło do symbolicznego końca. Lepper gotów jest wejść do rządu, w którym ministrem finansów jest arcyliberalna Zyta Gilowska. Jego partia zrezygnowała praktycznie ze wszystkich swoich postulatów, byle tylko pokazać, że zerwała z przeszłością i jest „odpowiedzialna”. Samoobrona w rządzie, ku radości wielkiego biznesu i wbrew nadziejom większości jej elektoratu, nic w polityce nie zmienia.

Ostatniego słowa nie powiedzieli tylko rolnicy, którzy nie po to kilka lat temu gotowi byli ryzykować na blokadach ostrzał gumowymi kulami, by dziś przyglądać się biernie rządowym limuzynom swych dawnych liderów.

FILIP ILKOWSKI

IRAN 1978-1979

Ukryta historia rewolucji

Hipokryzja pogroźek rządów zachodnich wobec Iranu powinna być oczywista. Iran nie ma broni nuklearnej, natomiast ma ją pobliskie państwa takie, jak Izrael, Indie i Pakistan, a także oczywiście wszystkie państwa Rady Bezpieczeństwa ONZ.

To, co rzeczywiście jest na rzeczy, to usiłowania Stanów Zjednoczonych dokonania zemsty na państwie, które 27 lat temu rozmontowało jedną z największych amerykańskich siatek szpiegowskich i zajęło ambasadę amerykańską.

George Bush dotknęty swoją niezdolnością do rozbicia oporu wobec okupacji Iraku, chce pokazać ludziom na całym świecie, że potęga amerykańska jest zdolna ukarać kogokolwiek, kto nie wykona poleceń USA — czy to na Bliskim Wschodzie, czy w Ameryce Południowej.

Wielu liberałów i część lewicy nie chce tego dostrzec. Postrzegają oni republiki islamskie jako zacofane teokracje pogrążone w średniowiecznym barbarzyństwie, niemalże faszystowskie. W gruncie rzeczy reżim irański rzeczywiście przejawia wiele praktyk i zachowań reakcyjnych. Prezydent Mahmoud Ahmadinejad stosunek do gejów i kobiet niewiele odbiegający od obecnego papieża i fundamentalistów chrześcijańskich w USA. Ale Iran nie jest ani średniowieczny ani faszystowski. Ahmadinejad został prezydentem zbierając głosy wielu najbiedniejszych ludzi w wyborach, które podzieliły irańską warstwę rządzącą. Iran jest w rzeczywistości państwem kapitalistycznym, lecz sformowanym w dużym stopniu walkami i konwulsjami, które osiągnęły swój szczyt w czasie rewolucji w 1979 r.

Do rewolucji w Iranie rządził szach, despotyczny monarcha przywrócony do władzy w 1953 r. przez zamach stanu zorganizowany przez CIA i wywiad brytyjski. Wprowadzał w życie swoją wizję rozwoju kapitalistycznego, włączając w to program nuklearny, która wyobcowała tradycyjny establishment religijny i zmusiła miliony ludzi do opuszczenia wsi w poszukiwaniu środków utrzymania, którymi dla wielu okazały się slumsy rozkwitających miast.

Cała niechęć do szacha wybuchła w 1978 r. Został on zmuszony do ucieczki z kraju na początku 1979 r. w wyniku wiel-

kich demonstracji i strajków pracowników naftowych i rewolty niektórych jednostek armii. Tak jak w każdej spontanicznej rewolucji, zaangażowane były różne warstwy i grupy społeczne. Obok robotników i biedoty miejskiej, w rewolucji brała udział część klasy średniej tradycyjny establishment religijny, masy drobnych kupców i właścicieli straganów na bazarach, a także zwolennicy niezależnego, asertywnego kapitalizmu irańskiego.

Wszystkie te siły były złe na szacha i jego powiązania z USA. Większość z nich wyraziła swe niezadowolenie w formie religijnej, używając fraz z Koranu mówiących o wsparciu dla „uciskanych”. Jednak gdy tylko



szach wyjechał, pojawiły się robieżności, znowu przybierające formę religijną. Robotnicy utworzyli komitety fabryczne w celu wywalczenia podwyżek płac, praw związkowych i lepszych warunków pracy.

Język religijny

W reakcji na to zwolennicy kapitalizmu narodowego dążyli do przywrócenia „porządku”. Liberalna klasa średnia połączyła się z częścią kleru związanego z kupiectwem aby działać razem przeciwko lewicy. Używali oni języka religijnego tak, jak rewolucja. Walka z lewicą była pokazywana jako walka z „niewiernymi” i „zachodnim imperializmem kulturalnym”, ale ich głębsze przesłanie było takie same, jak konserwatystów gdziekolwiek na świecie, obojętne czy to katolickich, protestanckich, hinduskich, muzułmańskich, czy nawet ateistycznych — wszyscy oni głoszą, że lewica zagraża rodzinie, moralności i własności nabytej „ciężką pracą” ludzi przedsiębiorczych.

Podobnie brzmiały żądania tych, którzy zdusili rewolucję

niemiecką w 1919 r., lub tych, którzy tłumnie połączyli się „krucją” generała Franco przeciw klasie robotniczej w Hiszpanii w 1936 r. W tym kontekście zachowanie się prawicy po rewolucji irańskiej nie było zasadniczo inne. Użyła ona tylko innego przebrania — zamiast protestantyzmu pruskiego lub katolicyzmu hiszpańskiego, włożyła szaty islamu.

Jednak była też istotna różnica — część kleru związanego z kupcami i z otoczenia ajatollaha Chomeiniego chciała zachować niezależność od Ameryki rozbijając jednocześnie lewicę. Ale równocześnie bali się oni odcięcia się od mas oczekujących zdobyć rewolucji.

Dlatego w 1980 r. grupa Chomeiniego poparła studentów okupujących ambasadę USA i obróciła się przeciw „umiarkowanemu” zwolennikom burżuazji. Język antyimperialistyczny pomógł im zyskać popularność wśród ludzi, co pozwoliło uderzyć im w przeciwników różnych opcji. Wykorzystując kampanię ataków bombowych lewicowo nastawionej wówczas islamistycznej organizacji Mudżahedini Ludowi (która wsparła Saddama Husajna w Iraku, a teraz jest sojusznikiem USA) usprawiedliwiono masowe represje. To przypieczętowało dominację grupy Chomeiniego w porewolucyjnym państwie. Ustanowiono nawet konstytucję i wybory, ale i prawo weta wobec wybranych polityków. W ten sposób jednak Iran stał się dogonnym wrogiem USA, które nie wybaczą Iranowi ataku na ambasadę prędzej niż zagarnięcia należących do firm amerykańskich plantacji cukru w 1959 r. przez Kubę.

Chris Harman
Tłumaczył Eryk Baradziej

Ruch we Francji szykuje się do nowych batalii

Francuscy aktywiści, którzy zaangażowali się w masowy ruch sprzeciwu wobec CPE, czyli ustaw o zatrudnieniu młodzieży, mówią, że ich zwycięstwo jest dopiero pierwszym krokiem większej kampanii

przeciwko neoliberalizmowi.

11 kwietnia b.r. około 40 tys. Studentów i uczniów szkół średnich w całej Francji wzięło udział w dniu akcji przeciwko CNE, podobnej do CPE ustawie odnoszącej się do małych firm oraz

przeciwko innym prawom dotyczącym zatrudnienia, które podkopują prawa pracownicze.

Prawie wszystkie blokady uniwersytetów zostały zniesione. Jednak związkowcy i aktywiści studenci planują wznowienie nacisków po feriach wielkanocnych.

Federacja związkowa CGT ogłosiła tegoroczny pochód przeciwko CNE. Krajowy komitet koordynacyjny studentów, który przewodził protestom przeciwko CPE oraz dwie inne duże federacje francuskich związków zawodowych, Force Ouvrière i CFDT, także popierają postulat wyrzucenia CNE na śmietnik.

Tym, co przyprawia o ból głowy prawicowy rząd Francji są dwa inne aspekty jego programu, które mogą okazać się punktami zapalnymi tego lata. W czerwcu rząd planuje częściowo sprywatyzować Gaz de France. Konkretnie plany nie zostały jeszcze opublikowane, ale z pewnością wznicią one protesty.

Drugie starcie kroi się w związku z represyjnym projektem ustawy imigracyjnej promowanym przez Nicolasa Sarkozy'ego, ministra spraw wewnętrznych o twardo prawicowej orientacji, który obecnie jest czołowym kandydatem prawicy do fotela prezydenckiego.

Proponowana ustawa "Ceseda" uniemożliwiałaby osiedlenie się we Francji wielu rodzinom pracowników-immigrantów. Poza tym sprzyja ona "immigration jetable" – imigracji gotowej do natychmiastowego wyrzucenia – opartej na odnawialnych, jednorocznych zezwoleniach na pracę i pobyt.

W akcji przeciwko proponowanej ustawie Cesada łączą się związki zawodowe, działacze na rzecz praw migrantów oraz uczestnicy kampanii przeciwko neoliberalizmowi. Wszyscy oni będą popierać demonstrację przeciwko temu projektowi w Paryżu, w sobotę 29 kwietnia.

"Komitety 'NIE'", które w zeszłym roku przeprowadziły uwieńczoną sukcesem kampanię przeciwko konstytucji UE, spotkają się 13 maja na krajowej konferencji w celu przedyskutowania dalszej drogi naprzód dla lewicy.

Anindya Bhattacharyya
Tłumaczył Paweł Listwan

Europa walczy z neoliberalizmem

Wkrótce minie rok od pokonania konstytucji Unii Europejskiej (UE) we francuskim referendum. Był to początek serii porażek programu neoliberalnego w Europie, które wywołały wściekłość w kręgach establishmentu globalnego biznesu.

Ma on całkiem realny problem. W odróżnieniu od Wielkiej Brytanii - Niemcy, Francja oraz Włochy wciąż mają spore sektory wytwórcze. To oznacza, że są one szczególnie wrażliwe na konkurencję ze strony krajów o niskich kosztach produkcji, przede wszystkim Chin.

Politycy, biznes i media tworzące establishment w całej Europie są więc mocno przywiązani do tak zwanego planu lizbońskiego, przyjętego przez UE w 2000 r.. Jest to pakiet "reform" wolnorynkowych, które zniosłyby osłony i zabezpieczenia socjalne wywalczone przez pracowników na przestrzeni XX stulecia.

Kłopot w tym, że między establishmentem a ogółem ludności jest szeroki rozdziew.

We Włoszech wielki biznes desperacko starał się wyć te "reformy" na nieprzewidywalnym i skorumpowanym rządzie premiera Silvio Berlusconi. Potem miał on nadzieję, że stabilniejszy kurs zapewni Romano Prodi, który jako włoski premier w latach 1996-98 przeprowadził cięcia w

wydatkach wymagane przed przystąpieniem do strefy euro. Ale posiadając bardzo kruchą większość w parlamencie, jego rząd był zmuszony liczyć się z głosami mocno lewicowej partii, Rifondazione Comunista.

Ogromne przywiązanie społeczeństwa do państwa opiekuńczego jest skałą, o którą neoliberalny program rozbija się także w innych rejonach Europy. Centrolewicowy rząd Gerharda Schrödera w Niemczech zaczął wprowadzać "reformy", które znacznie obcięły zasiłki dla bezrobotnych. W wyborach federalnych we wrześniu ub. r. miliony głosujących porzuciło dwie główne partie koalicji, wielu z nich po to, by oddać głos na Linkspartei, nową formację radykalnie lewicową.

Partie głównego nurtu zostały więc zmuszone do połączenia się w "wielką koalicję" pod wodzą konserwatywnej liderki chrześcijańskich demokratów, Angeli Merkel. Koła biznesu obawiają się, że będzie ona zbyt słaba, aby móc dalej okrajać państwo opiekuńcze.

Z najbardziej intensywnym oporem jednak spotyka się neoliberalizm we Francji. Najnowszym etapem powtarzającego się od przeszło dekady cyklu buntów jest rebelia przeciwko narzuconej przez premiera Dominique'a de Villepina ustawie CPE, która ułatwiałaby wyrzucanie młodych pracowników.

Cykl ów zaczął się od strajków pra-

cowników sektora publicznego w listopadzie i grudniu 1995, które doprowadziły do upadku pierwszego premiera za kadencji prezydenta Jacquesa Chiraca. Później były masowe strajki nauczycieli w maju i czerwcu 2003, i wreszcie utracenie konstytucji unijnej w roku ubiegłym.

Edwy Plenel, były redaktor naczelnego francuskiego lewicowo-liberalnego dziennika "Le Monde", piekł się, że zwycięstwo głosów na "nie" w referendum konstytucyjnym oznacza świt "narodowej rewolucji" – co było wyraźnym odniesieniem do francuskiego reżimu z Vichy, kolaborującego z hitlerowcami.

Miotanie tego rodzaju obelg nie zdoła zamaskować faktu, że, choć partie polityczne głównego nurtu i mass-media stoją murem za establishmentem, nie udało się mu przekonać mas o tym, że neoliberalne "reformy" są czymś koniecznym czy choćby pożądanym.

Począwszy od schyłku lat 90-tych ruch przeciwko neoliberalnej globalizacji wyłonił się jako potężna siła polityczna w Europie kontynentalnej.

Systematyczna krytyka neoliberalizmu zatacza szerokie kręgi, popularyzowana przez miesięcznik "Le Monde Diplomatique" oraz pisarzy takich jak Pierre Bourdieu, Noam Chomsky i Susan George.

ATTAC, utworzony w 1998 w celu sprzeciwiania się międzynarodowym

spekulacjom finansowym, był jedną ze znaczących sił we francuskiej kampanii przeciwko projektowi konstytucji.

Niemiecka filia tej samej organizacji współpracowała ze związkami zawodowymi w kampanii sprzeciwu wobec "reform" Schrödera i wobec unijnej dyrektywy Bolkesteina, zagrażającej poziomowi płac i warunkom pracy w usługach.

We Włoszech masowe protesty podczas szczytu G8 w Genui w lipcu 2001 oraz ruch antywojenny sprawiły, że przeciwnicy neoliberalnej globalizacji stali się ważną siłą, skupioną wokół Rifondazione Comunista.

Ale problem, z którym borykają się europejskie klasy panujące sięga o wiele głębiej. Większość pracowników Europy pozostaje przywiązana do tradycyjnie socjaldemokratycznego programu, który zakłada, że państwo będzie wykorzystywać swą siłę, aby ich chronić przed najgorszymi ekscesami kapitalizmu.

Dzisiejsze partie pracy głównego nurtu porzuciły ten projekt i przyjęły filozofię neoliberalizmu.

Tym samym otwiera się pusta przestrzeń na lewo od nich. Jak pokazały wybory w Niemczech, wielu wyborców socjaldemokratów czuje się opuszczonymi przez partie, na które tradycyjnie głosowali i rozgląda się za polityczną alternatywą.

Wyzwaniem dla lewicy radykalnej i rewolucyjnej w Europie jest teraz udowodnienie, że potrafią taką alternatywę zaoferować. Stara się o to m.in. blok Respect w Wielkiej Brytanii.

Jeśli to się powiedzie, to kryzys europejskich klas rządzących okaże się jeszcze poważniejszy niż im się wydaje już teraz.

Alex Callinicos
Tłumaczył Paweł Listwan

70. rocznica

NIEBEZPIECZNY UROK DYKTATURY czyli o przewrocie majowym

Warszawa, koszary 36-go pułku piechoty, wieczór 12 maja 1926 roku. Leżąc na kanapce Józef Piłsudski rozmawia z majorem Ziemińskim o historii działań I Korpusu Polskiego w Rosji. Piłsudski czuje się zmęczony i unika rozmowy o wydarzeniach, jakie toczą się w mieście. A przecież właśnie trwa przewrót wojskowy na czele którego stoi właśnie Piłsudski...

Jego „stalowe nerwy”, tak wysławiane przez pochlebców, znowu zawiodły - tak jak zawiodły w połowie sierpnia roku 1914 i roku 1920. Ruchami „wojsk Piłsudskiego” kieruje tak naprawdę generał Orlisz - Dreszer ze swym szefem sztabu podpułkownikiem Beckiem... Ale mit o stalowych nerwach Piłsudskiego to mało istotna ciekawostka. Istotniejsze są inne kwestie.

Pierwsze lata II Rzeczypospolitej. Entuzjazm z odzyskanej niepodległości i marzenia o „szklanych domach” zderzają się z rzeczywistością. Rzeczywistość gospodarcza to zniszczone rynki (bardziej zresztą przez zmiany granic niż przez działania wojenne), to zacofane rolnictwo z milionami „zbędnych rąk” - ukrytego bezrobocia na wsi, to afery gospodarcze, to ruina drobnych ciułaczy w okresie hiperinflacji, to robotnicza i chłopska bieda obok kolosalnych fortun arystokracji i burżuazji. Dysproporcje były fantastyczne: Zamoyski (zresztą w roku 1922 prawicowy kandydat na prezydenta) miał majątek wielkości prawie 200 tys. hektarów - 50.000 razy więcej niż przeciętny chłop!

Rzeczywistość polityczna to z kolei ciągle skłócone partie w parlamencie, efemeryczne rządy, przekonani o swej wielkości „mężowie stanu” wygłaszający przemówienia pełne frazesów, policja strzelająca do protestujących na ulicach, a wreszcie narastające poczucie zagrożenia z zewnątrz.

„SAMOTNIK Z SULEJÓWKA” I PIŁSUDCZYCY

Piłsudski w roku 1923 formalnie wycofał się z otwartego życia politycznego. Zawsze pozował po trosze na Napoleona, więc i Sulejówek miał być Elbą. W praktyce Piłsudski stale był obecny w świadomości społecznej. Powszechnie znane były jego opinie i komentarze, wyrażane przy tym często bardzo dosadnie: „bić k...y i złodziei!”. Z tego hasła wyrosła potem zresztą idea „sanacji moralnej” - uzdrowienia kraju

przez wprowadzenie „porządných” ludzi do władzy. Piłsudski udzielał wywiadów, występował z seriami odczytów „historycznych” (w praktyce czysto propagandowych), publikował „Rok 1920”, przyjmował honorowe obywatelstwo kolejnych miast, widać go było na kampaniach związanych z kolejnymi „imieninami Marszałka” i obchodzonych z wielkim rozmachem uroczystościach Związku Legionistów czy Strzelca. Przy tym wszystkim Piłsudski podkreślał, że nie nigdy miał nic wspólnego z sejmowym partyjniactwem. Najważniejszy miał być dla niego honor wojska i dobro Polski. Zaznaczmy jeszcze, że temu niesłuchanie ambitnemu politykowi obca była też chęć posiadania jakiegoś wielkiego majątku. I to także rodziło dla niego sympatię u wielu ludzi.



05.1926 Armata Piłsudczyków na dworcu

Marszałek to postać firmująca cały obóz polityczny. Piłsudski przez cztery lata stał na czele państwa polskiego. U jego boku rosły kariery wojskowe i polityczne byłych żołnierzy I brygady. Kiedy Piłsudski wycofywał się do Sulejówka, ci właśnie ludzie poczuli się zaniepokojeni. Karuzela rządów groziła im utratą pozycji zdobytych u boku naczelnika, a szczególnie obawiali się oni rządów prawicy. Taka sytuacja nastąpiła właśnie w maju roku 1926, kiedy sformowany został centro - prawicowy rząd Witosa (gabinet Chjeno - Piasta). W praktyce to piłsudczycy często popychali niezbyt zdecydowanego „Dziadka” do działania. Zwłaszcza podczas samego przewrotu, kiedy mieli przed sobą groźbę sądów wojskowych.

PARTIE ROBOTNICZE

Partie robotnicze, choć skłócone ze sobą, zgodnie poparły przewrót wojskowy. Polska Partia Socjalistyczna

wezwała robotników Warszawy do strajku powszechnego; „Niech ten strajk będzie potężną manifestacją na rzecz Józefa Piłsudskiego, jego bohaterskiej armii i Rządu robotniczo - włościńskiego.” To właśnie PPS pomogła zorganizować strajk kolejarzy, utrudniający przedostanie się wojsk wiernych rządowi do Warszawy.

Komunistyczna Partia Polski stwierdzała z kolei: „Rewolucyjne wojska pod komendą Józefa Piłsudskiego wystąpiły do walki przeciw faszystowskiemu rządowi Chjeno - Piasta. Zadaniem wszystkich robotników i chłopów całej Polski jest walkę tę poprzeć. Koniecznym jest stworzenie wspólnego frontu robotniczo - chłopskiego (...).”

Trzeba od razu zaznaczyć, że obie partie liczyły na rozwój sytuacji

wojsko, cała ulica, cały dół społeczeństwa (...)” pisała Maria Dąbrowska. Te zdania oddają poglądy sporej części inteligencji, a na pewno dowodzą poparcia „dołu społeczeństwa” dla Piłsudskiego. Piłsudski wprowadził do końca maja nie sprecyzował ŻADNEGO programu (!!!), jednak nastroje społeczne mu sprzyjały. Uważano, że nastąpi - jak nazwalibyśmy to językiem dzisiejszych polityków - nowe otwarcie, że Piłsudski zrobi porządek...

Nowe otwarcie zaskoczyło jednak ludzi wierzących w misję Piłsudskiego („Boże, jaką pomyłką okazała się ta wiara” napisze po latach Dąbrowska). Dyktator zadbał przede wszystkim o wojsko. O ile przed przewrotem majowym tylko jedna czwarta generałów miała rodowód legionowy, to po przewrocie już trzy czwarte, „skompromitowani” starzy generałowie stracili swoje stanowiska. Pensje oficerskie urosły do poziomu najwyższego na świecie. Wzrosła represyjność państwa: w czasach dyktatury Piłsudskiego podwoiła się liczba więźniów i po staremu strzelano do demonstrujących chłopów i robotników. Piłsudski nigdy nie interesował się gospodarką, nic więc dziwnego, że gdy w roku 1929 nadciągnął wielki kryzys, sanacja nie podjęła próby przeciwdziałania załamaniu się gospodarki. A kryzys uderzył przede wszystkim w robotników i chłopów, powiększając i tak ogromne dysproporcje społeczne w Polsce.

Dyktator nie potrzebował już jednak poparcia „społecznych dołów”.

Wkrótce po zamachu sięgnął po prawicowy elektorat, zdobywając sobie poparcie burżuazji (Lewiatan), a nawet arystokracji (wizyta u Radziwiłłów w Nieświeżu). Już w roku 1928 piłsudczycy zrobili kampanię wyborczą za państwowe pieniądze, a od roku 1930 na wielką skalę fałszowali wyniki wszystkich wyborów.

Co sprzyjało stabilizacji dyktatury? Niewątpliwie pierwsze lata. Był to okres wzrostu gospodarczego, a także odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Przeciętny człowiek wiązał te wydarzenia z osobą Piłsudskiego, choć ten nie miał większego wpływu ani na światową gospodarkę ani politykę międzynarodową. W każdym razie, w roku 1930, w okresie kryzysu gospodarczego, sanacja była na tyle silna, by brutalnie rozprawić się z centro - lewicową opozycją. Od tej pory kij zdominował marchewkę.

Andrzej Witkiewicz

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

65 złotych od PiS rozśmiesza woźne, kucharki i sprzątaczk

W kwietniu na jedną z sesji Rady Warszawy licznie przyszli pracownicy administracyjni szkół warszawskich. Była to kontynuacja protestu, który zaczął się w marcu i którego celem jest wywalczenie podwyżek pensji dla pracujących w szkołach dozorców, woźnych, kucharek, sprzątarek, sekretarek.

Zgromadzonych było tak dużo, że zabrakło siedzących miejsc. Tłum skandował: "Więcej pensji!"

I choć debaty na temat sytuacji pracowników szkół nie było w planie przewodniczący Rady Warszawy musiał się zgodzić na dyskusję na ten temat.

W jej przebiegu zdarzały się momenty bardzo „zabawne”, zwłaszcza wtedy, gdy radny z PiS zaoferował protestującym podwyżkę w wysokości 65zł. podkreślając przy okazji troskę swego ugrupowania o oświatę.

Te słowa rozśmieszyły protestują-

cych. Ale prawdziwą niechęć wzbudził dopiero Mirosław Kochalski, komisarz Warszawy, kiedy stwierdził: - Jak na wasze kwalifikacje zarabiacie dobrze. Pracownicy szkół nie powstrzymali już swojej wściekłości. - Jak pan śmie! Hańba! - krzyczały woźne i kucharki.

W Warszawie jest 11 tys. tzw. niepedagogicznych pracowników szkół. Ich zarobki kształtują się na poziomie 700-800 zł. i od czterech lat nie dostali żadnej podwyżki. W ostatnim czasie władze Warszawy przeznaczyły 15 mln zł. na nagrody dla urzędników ratusza.

- Haruję od rana do nocy: noszę wiadra z wodą, zmywam podłogę, sprzątam klasy, podlewam kwiaty, a na przerwach pilnuję dzieci. O moją szkołę dbam bardziej niż o własny dom. Za to dostaję 800 zł. To wyzysk, nie pensja - tak żaliła się Renata Kaczmarczyk, woźna z gimnazjum ze Smolnej.



06.04.06 Woźne, kucharki i sprzątaczk w warszawskim ratuszu. Przewodniczący Rady Warszawy musiał się zgodzić na dyskusję na temat sytuacji pracowników szkół.

Str. 9 opracowała Joanna Puszwacka

Porcelana Śląska

Pracownicy wywalczyli wypłatę

W Porcelanie Śląskiej pracownicy wywalczyli wypłatę zaległych wynagrodzeń. Jednodniowym strajkiem wymusili na zarządzie firmy zapewnienie, że dostaną pieniądze. Załoga nie otrzymywała pensji od stycznia, a od lata wynagrodzenia płacone były w ratach. Należąca do holenderskiego udziałowca "Porcelana Śląska" jest zadłużona. Zatrudnionych jest tam około 220 osób, jednak zanim rozpoczął się strajk, pracowało 180 z

nich. Reszta jest na zwolnieniach lekarskich lub w okresie wypowiedzenia. Od kilku miesięcy trwa restrukturyzacja firmy produkującej porcelanę od 1995 roku.

Fabryka ta słynie z ekskluzywnej i cenionej produkcji trafiającej na stoły polskich placówek dyplomatycznych, Polskiego Komitetu Olimpijskiego, biskupów. Jednocześnie jej produkcja jest nierentowna.

K-Tel Bielsko-Biała

Okupacją obronili miejsca pracy i płace

Okupacja bielskiej siedziby firmy K-Tel zakończyła się zwycięstwem. Koordynator ds. Rozwoju Związku w podbeskidzkiej Solidarności Piotr Gołąb powiedział *Pracownicy Demokracji*, że dyrekcja odstąpiła od planowanych zwolnień i obniżenia płac.

Protest trwał od 5 kwietnia. Pracownicy przeciwstawili się zapowiedzianym przez dyrekcję zwolnieniom i obniżeniu płac. W proteście uczestniczyła niemal cała załoga bielskiego oddziału K-Tel. Przez dziewięć dni głodowało 11 osób.

Poparli ich związkowcy z „Solidarności” - region śląsko-dąbrowski i Podbeskidzie. W czasie manifestacji

pod bielską siedzibą firmy K-Tel. domagali się, by zarząd podjął rozmowy z protestującymi monterami. Przyjechali na nią górnicy ze wszystkich spółek górniczych. Byli też hutnicy, pracownicy Fiata i innych zakładów. W czasie demonstracji mówiono o konieczności wspierania pracowniczych protestów.

- Dziś przyjechaliśmy tu małą delegacją. Ale jeśli będzie trzeba, to górników z Jastrzębia przyjedzie tu więcej - mówili manifestanci do pracowników firmy K-Tel. - To dzięki wam ta firma istnieje. Macie prawo do godnego wynagrodzenia. Dość bogacenia się kosztem zwykłych pracowników. Jesteśmy z wami!

„Jutrzenka”

Zwycięstwo Skrzypczaka

Sąd Pracy w Poznaniu orzekł, że Dariusz Skrzypczak, który w grudniu 2005 r. został dyscyplinarnie zwolniony z „Jutrzenki” pod zarzutem ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych, ma wrócić do pracy na dotychczasowych warunkach.

Dariusz Skrzypczak, który był przewodniczącym komisji zakładowej „Solidarności” w „Jutrzence”, został oskarżony przez zarząd o działanie na szkodę zakładu, ponieważ udzielił prasy wypowiedzi, w której krytykował politykę płacową w firmie. Sędzia w uzasadnieniu wyroku powiedział między innymi: Istnienie związków zawodowych oznacza, że mają prawo do prowadzenia sporu, demonstracji a nawet strajku.

W obronie zwolnionego związkow-

ca wystąpili członkowie wielkopolskiej „Solidarności” organizując pikietę przed zakładem „Jutrzenki” w Poznaniu. Zabierający głos szefowie organizacji zakładowych, deklarując poparcie dla Skrzypczaka, mówili, że jeżeli nie zostanie on przywrócony do pracy, to do Poznania przyjedzie „Solidarność” z całego kraju. „Pokażemy, co znaczy słowo solidarność”.

W obronie Skrzypczaka wystąpił też Komitet Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników, który zorganizował 3 kwietnia demonstrację poparcia w jego sprawie.

Skrzypczak został zwolniony po tym, jak „Jutrzenka” przejęła markę Goplana wraz zakładem w Poznaniu od firmy Nestle Polska (w styczniu 2005 roku). Widać, że zarówno polski kapitał, jak i zagraniczny, jest „obcy” pracownikowi.

Firma Oponiarska Dębica

Pikieta przeciwko zwolnieniom

Przed bramą Firmy Oponiarskiej w Dębicy około 300 osób protestowało przeciwko zapowiadanym zwolnieniom. Według zarządu firmy wydział ten przynosi straty i w związku z tym potrzebna jest restrukturyzacja. W jej wyniku pracę ma stracić 360 osób. Związki zawodowe, które zorgani-

zowały pikietę, domagają się utrzymania miejsc pracy oraz przeniesienia na inne wydziały ludzi pracujących w nierentownej jednostce. Związkowcy zapowiadają, że jeśli porozumienie nie zostanie osiągnięte, to zaostrożą protest i poproszą o pomoc innych związkowców z całej Polski.

Co słyszeć?

Związek przeciw PiS

Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się odwołania wiceministra edukacji Jarosława Zielińskiego. List w tej sprawie wystosował wczoraj do premiera prezes ZNP Sławomir Broniarz. Zielińskiemu zarzucił "nieprzemyślane wypowiedzi", m.in. nawoływanie do lustracji nauczycieli i ingerowanie w kompetencje dyrektorów listem zakazującym wpuszczania do szkół organizacji pacyfistycznych i ekologicznych. "Próby dzielenia i skłócenia środowiska nauczycielskiego (...) świadczą o braku kompetencji i kompletnym niezrozumieniu swojej roli" - pisze ZNP. Związek chce też postawienia przed komisją etyki posła PiS Stanisława Pięty, który w jednym z wywiadów nauczycieli należących do PZPR nazwał "lumpen-inteligencją".

gazeta.pl, 08.04.2006

To USA są zagrożeniem

Największym zagrożeniem dla USA jest dziś Iran.. tak wynika z nowej strategii bezpieczeństwa narodowego opublikowanej w czwartek przez Białą Dom.... "Nie wykluczamy użycia siły, zanim zostaniemy zaatakowani, nawet jeśli pozostaje niepewność co do czasu i miejsca ataku wroga - stwierdza dokument...Publikowana co cztery lata strategia bezpieczeństwa narodowego to dokument kluczowy.

Gazeta Wyborcza 17.03.2006

Nie lubimy Rydzyka

Radio Maryja nie powinno angażować się w politykę - tak sądzi aż 89% Polaków.

PAP 08.04.2006

Rydzyk na Teneryfie

Jak nieoficjalnie dowiedział się "Super Express", ojciec Tadeusz Rydzyk, który w minionym tygodniu bawił na Teneryfie, spotkał się tam z Janem Kobyłańskim, znanym z antysemickich poglądów bogaczem z Urugwaju. Dzięki jego pieniądзом redemptorysta wybudował kilka lat temu m.in. nowe studio telewizji Trwam. Informację o spotkaniu potwierdził gazecie jeden z prawicowych polityków, zastrzegając anonimowość. Nieoficjalnie "Super Express" dowiedział się, że Kobyłański ma na Teneryfie ośrodek wypoczynkowy.

PAP, 13.04.2006

Autorytarny PiS

Zgodnie z badaniem CBOS-u, aż 74 proc. respondentów uważa, że PiS chce wprowadzić rządy silnej ręki; 68 proc., że chce kontrolować partie opozycyjne; 61 proc. ankietowanych twierdzi, że partia rządząca zamierza zdobyć kontrolę nad publicznym radiem i telewizją; 57 proc. - że chce ograniczyć wolność mediów; 56 proc., że planuje wprowadzić cenzurę obyczajową, a 39 proc., że PiS dąży do ograniczenia demokracji...

Partia Kaczyńskich ostro też zabiera się za cenzurę obyczajową. Kłopoty z nową władzą mają artyści: Dorota Nieznalska, teatry Wierszalin, Suka Off, a nawet teatryk szkolny, który chciał zażartować z o. Tadeusza Rydzyka. Ostatnio z 90-tysięcznego nakładu miesięcznika „Sukces”, po interwencji Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, dziennikarze wycinali nożykami felieton Manuela Gretkowskiej. Mieszanka utworów wykorzystana w spektaklu „Apokalipsis” Teatru IT ze Środy Wielkopolskiej - „Biblia szatana”, wiersze Williama Blake’a i Objawienie św. Jana - poruszyły aktywistów PiS-u do tego stopnia, że zakazali wystawiania sztuki. W wyniku interwencji eksponentów partii rządzącej zamknięto znany warszawski klub artystyczny Le Madame.

Trybuna, 13.04.2006

* Film * Film * Film * Film

Recenzja filmu “DALEKA PÓŁNOC”

Odwaga kobiety-górnika

Cenzura w filmie wcale nie musi kojarzyć się z latami PRL. Teraz wystarczy jedynie „nieodpowiedni” film pominąć we wszelkich wzmiankach prasowych, a przepadnie z krete-sem. Swoją rolę odgrywać tu będzie także promocja obrazu, a w zasadzie jej brak.

Tak w Polsce stało się z amerykańskim filmem „Daleka północ” („North Country”). Nie pomógł mu hollywoodzki rozmach (budżet w wysokości 35 milionów dolarów), ani wyśmienita, rozpoznawalna obsada. Film ten nie pojawił na polskich ekranach, istnieje jedynie szansa, iż zostanie wydany na płytach DVD.

„Daleka północ” była oskarowym faworytem. Jednym tchem wymieniana obok „Brokeback Mountain”, „Capote” czy „Syriany”. Niestety polskie media zgodnie ją przemilczały. No bo dlaczego niby opisywać film, który nie jest wyświetlany w kinach? Omińmy więc tą swoistą cenzurę i przyjrzyjmy się fabule „Dalekiej północy”.

Bohaterką filmu jest Josey Aimes. Młoda matka. Ucieka ona od maltretującego ją fizycznie męża. Postanawia poszukać pracy, która zapewni jej i dzieciom godny byt. Wraca do swego rodzinnego miasta. Postanawia zatrudnić się w miejscowej kopalni, gdzie kilka kobiet pracuje już od wielu lat. Jej decyzja ma podłoże czysto finansowe. Pieniądże zarobione w kopalni pozwolą jej całkowicie się usamodzielnąć.

W kopalni Josey i jej współpracownicy narażone są na ciągłe ataki ze strony mężczyzn, którzy postrzegają kobiety jedynie przez pryzmat ich seksualności i nie traktują jak równych sobie pracowników. Na porządku dziennym jest molestowanie. Dyrekcja i właściciele kopalni przykrywają oczy na ten proceder. Niechętnie zgodzili się przyjąć kobiety do pracy w ramach równouprawnienia. Nie chcą jednak teraz stanąć w obronie prześladowanych pracowników. Tak więc podłe i instrumentalne traktowanie kobiet ma je zniechęcić do pracy w kopalni,

miejsu przeznaczonym jedynie dla mężczyzn.

Josey jest atrakcyjną kobietą, dlatego wyjątkowo narażona jest na ataki szowinistów. Nie poddaje się jednak, pracuje dalej w znoju i poniżeniu. Przełom następuje wtedy, gdy zostaje brutalnie zaatakowana przez jednego z kierowników, a reszta załogi (w tym pozostałe kobiety) nie reaguje na ten incydent. Wtedy to właśnie Josey postanawia zacząć walkę – rezygnuje z pracy w kopalni i pozywa jej właścicieli o łamanie praw pracowniczych i molestowanie seksualne. Jednocześnie traci ona dobre relacje z kobietami pracującymi w kopalni, które widzą jedynie awanturnictwo w działalności Josey, mogące przysporzyć im jeszcze więcej kłopotów w pracy. Całkowicie opuszczona nie rezygnuje z walki. Po długiej rozprawie wygrywa z właścicielami spółki kopalnianej, a stworzony precedens ma w przyszłości strzec praw kobiet.

Opowieść ta brzmiałaby niezwykle bajkowo, gdyby nie to, iż została oparta na faktach. W 1984 roku Lois E. Jenson po dziewięciu latach pracy w kopalni w Eveleth (Minnesota) pozwała spółkę Eveleth Taconite Co. Po 14 latach udało się jej i jej 20 koleżankom uzyskać odszkodowanie. Firma musiała zapłacić ok. 15 milionów dolarów (włączając w to wysokie koszty procesów).

Bardzo dobrze, iż film ten powstał i rozstrząsnął proces Lois L. Jenson przeciwko Eveleth Taconite Co. Film „Daleka północ” posiada dwa duże atuty. Po pierwsze pokazuje, iż można walczyć ze stereotypami, tutaj jest nim praca

kobiet w kopalni, miejscu męskiej supremacji i panowaniu mentalności „koszarowej”. Po drugie: Josey Aimes stanęła sama do walki z wielkim właścicielem kopalni i pokazała, iż można walczyć o swoje prawa i wygrać. W tym aspekcie film można porównać do „Normy Rae” (równie zapomnianego co „Daleka północ”) – amerykańskiego obrazu z 1979 roku opowiadającego historię kobiety pracującej w fabryce (rewelacyjna Sally Field), której monotonne życie przemienia zaangażowanie się w budowę ruchu związkowego w swoim zakładzie pracy.

Obecnie w Polsce takie tematy nie mogą ciszyć się aprobatą władz. Kobiety powinny przecież zająć się domem i rodzić dzieci, a pracę zawodową zostawić mężczyznom. Emancypacja kobiet została zrównana z wojującym, anarchistycznym feminizmem. Zupełnie jak w nazistowskich Niemczech – trzy razy „k” (”Kirche, Kinder, Kuche” - kościół, dzieci, kuchnia). Oby „Daleka północ” trafiła jak do najszerzej liczby odbiorców i zaczęła łamać grubą szowinistyczną skorupę otaczającą nasze społeczeństwo.

Maciej Bancarzewski

„Daleka północ”
(„North Country”),
produkcja USA 2005
Reżyseria: Niki Caro
Występują: Charlize Theron
(nominacja do Oskara za najlepszą rolę pierwszoplanową żeńską), Sean Bean, Richard Jenkins i Frances McDormand
(nominacja do Oskara za najlepszą rolę drugoplanową żeńską).



Chcesz współpracować z nami?

*Pracownicza Demokracja organizuje się w lokalnych grupach, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.*

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie

w każdą środę o godz. 18.00.
Spotykamy się w klubie
"Tomba-Tomba", ul. Brzozowa 37,
Stare Miasto (za rynkiem)

Dopóki trwa protest w sprawie Le
Madame, jesteśmy również pod klubem
każdego piątku o godz. 19.00
(ul. Koźła 12, Nowe Miasto)

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet: 0600 017220 (Asia)	Sprzedaż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście. Spotkania w środy godz. 18.00, Klub Tomba-Tomba, ul. Brzozowa 37, Stare Miasto (za rynkiem)
Warszawa Centrum: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania w środy godz. 18.00, Klub Tomba-Tomba, ul. Brzozowa 37, Stare Miasto (za rynkiem)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Sprzedaż gazety: środy, godz. 15.00, "Grzybek" (koło Bramy Portowej)
Gdańsk: 0512-83-77-83	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: antykapitalizm@o2.pl
Gdynia: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Toruń: 0501 415 018 (Maciek)	Sprzedaż gazety: Plac Teatralny, środy godz. 12.00
Olsztyn: 0502 163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Śląsk: 0889 624 641 (Basia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracowniczej Demokracji

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

**Prześlij 15 zł przekazem pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)**

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawniany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

FORA ANTYKAPITALISTYCZNE

W maju i czerwcu Pracownicza Demokracja organizuje spotkania, które nazywamy Forami Antykapitalistycznymi. Forum to miejsce dyskusji dla ludzi, którzy co najmniej podejrzewają, że inny świat jest możliwy.

Będą spotkania

- * na temat sytuacji w Ameryce Łacińskiej (z ciekawym filmem o nieudanej próbie obalenia puczem wojskowym popularnego wśród biedoty prezydenta Wenezueli, Chaveza)
- * o walce z Kaczorami w Polsce
- * w sprawie ewentualnego ataku USA na Iran.

Na razie fora są planowane w Krakowie, Szczecinie
Trójmieście i Warszawie. Jeśli chcesz pomóc
w rozpowszechnianiu informacji o tych spotkaniach
(plakaty, ulotki, lub chciał/a byś zorganizować z nami

Forum w Twoim mieście, skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl



07.04.06 Pielęgniarki
przed Sejmem.

Nie wojnie z Iranem!

George Bush może niebawem rozpocząć kolejną wojnę, tym razem z Iranem. Słynny amerykański dziennikarz Seymour Hersh napisał w tygodniku *New Yorker* (17 kwietnia): "Administracja Busha, podczas gdy publicznie głosi potrzebę dyplomacji w celu powstrzymania Iranu od dążenia do posiadania broni nuklearnej, zwiększa liczbę tajnych działań wewnątrz Iranu i nasila planowanie dla ewentualnego potężnego ataku powietrznego." (Hersh opisał masakrę dokonaną w 1968 r. przez amerykańskich żołnierzy w wiosce My Lai w Wietnamie, a ostatnio odkrył przed światem tortury USA w więzieniu Abu Ghraib w Bagdadzie).

Inicjatywa Stop Wojnie organizuje protesty przeciw okupacji Iraku i ewentualnej wojnie z Iranem.

Jeśli chcesz przyłączyć się do działań antywojennych napisz do: stopwojnie@go2.pl, tel: 0600599306, www.isw.w.pl

TRZY KOSZULKI ANTYWOJENNE I ANTYPITALISTYCZNE:



Stop okupacji Iraku. (Przekreślony Bush). Świat dla ludzi nie dla Busha
Globalny kapitalizm - globalny opór
Kapitalizm zabija - zabij kapitalizm

Cena: 15 zł

Zamów: PO Box 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom,
o lepszą płacę i warunki?

**CHCESZ BUDOWAĆ RUCH
ANTYKAPITALISTYCZNY
ANTYWOJENNY
ANTYRASISTOWSKI?**

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!



Wpisz tu swoje namiary, wytnij i wyślij
na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon/e-mail